NR. 15 KRAKÓW, 1 SIERPNIA 1925 R CENA EGZEMPLARZA 75 groszy.

BOCIAN





Plotka żywa, pikantna, dowcipna i aktualna jest artykułem, który, jak świat długo istnieć będzie, nigdy nie wyjdzie z obiegu!

Tysiące bajczących dewotek parodjują biedną plotkę w sposób bezlitosny i ohydny, miljony ponurych moralis ów rzuca w nią stosy kamieni. więc, biedna, nie wie gdzie się schronić, by uniknąć zagłady, lub zniekształcenia..

Chcąc nieszczęsnej dopomódz w tych czasach „bryndzy mieszkaniowej“, miłosierna redakcja „Bociana“ otworzyła dla niej swe szpalty i prosi obecnie szerokie koła swych czytelników i sympatyków o nadsyłanie plotek i ploteczek, które, o ile wykażą się swemi czterema kardynalnemi zaletami, zostaną zamieszczone na łamach naszego pisma.

„Bocian“, wysoko dzierżący sztandar polskiej pikanterji, prosi, by plotki były... frywolne!

Mówią że nasz minister spraw zagranicznych, wybierając się na swą pielgrzymkę do krainy dolara, zabrał ze sobą aż szesnaście olbrzymich londyńskich kufrów, napełnionych niezliczonymi garniturami. Ma nam się zato wystarać o pożyczkę amerykańską i zacieśnić węzły, jakie od dawna łączą dwa narody.

Podobno w jednym z kufrów odbywa swą wędrówkę również piękna japońska pyjama, którą dobrze zna pewna ukoronowana główka zaprzyjaźnionego z nami państwa.

Jak wiadomo, Stany zjednoczone są krajem króli przemysłowych. Każdy z nich może sobie z pewnością pozwolić na taki luksus, jak żona.

Prawdopodobnie setka królewsko-amerykańskich ser duszek drży z niecierpliwości, by zobaczyć pyjamę, która tak wielki wywarła wpływ na politykę środkowo-europejską.

Jesteśmy pewni, że wybrana, która ujrzy dyplomatyczny „kostjum miłości“, powie swemu mężowi:

— My dear! Pożycz tej Polsce parę set miljonów... ten *comte* ma taką ładną pyjamę!...

Ha! Czasy zmieniają się! Po złocistych zbrojach, brokatowych fraczkach i stosowanych kapeluszach przyszła kolej na ten śliczny i bezpretensjonalny nocny stroik, który nasz minister obrał za swój kostjum reprezentacyjny...

Może po tylu nieudałych próbach położenia kresu obecnej stagnacji gospodarczej, chory organizm państwowy uleczy.. pyjama pana ministra.

* * *

Na marginesie ustawy o reformie rolnej, uchwalonej przed tygodniem przez nasze ciało ustawodawcze, opowiadają anegdotę o pośle z „Piasta“, panu K.. rniku.

Żona tej podpory stronnictwa chłopskiego hoduje namiętnie kwiaty w oknach i otacza je najdalej idącą troskliwością.

Pewnego dnia poprosiła pani posłowa męża, by wystarał się dla niej o ziemię ogrodową, gdyż chciałaby po przesadzać swoje hryzantemy

Co? Ziemię? Czy chcesz by ci ją rozparcelowano? zażartował poseł, będący jeszcze pod wrażeniem ostatniej sesji sejmowej.

Kobietka roześmiała się i odparła:

— Wiem przecież dobrze, że parcelacja z pewnością nie dotknie żadnego posła z „Piasta“.

* * *

Niemiły incydent zdarzył się przed paroma dniami naszemu świetnemu tenorowi, p. Gr.... yńskiemu na przyjęciu u dyrektorstwa B.....

Po kolacji gospodarz zwrócił się do artysty z prośbą o zaśpiewanie jakiejś arji operowej, na co ten zgodził się, lecz po chwili zwrócił uwagę dyrektora na spóźnioną porę.

— Cóż powiedzą mieszkańcy tego domu na koncert o dwónastej w nocy?

— O! niech pan sobie nic z tego nie robi — odparła pani domu — ci lokatorowie mają psa, który swem wyciem też często budzi nas ze snu...

Goście, siedzący przy stole, spojrzeli zmieszani na panią B..., lecz ta, nie spostrzegłszy nawet swego mimowolnego nietaktu, zaczęła dalej molestować śpiewaka.

Co do tego ostatniego, to, zapewne w myśl znanego powiedzenia: „*naiwny*... jak tenor“, oczywiście. . nie zrozumiał nawet tej małej impertynencji

* * *

Społeczeństwo zakopiańskie gościło u siebie niedawno pana prezydenta Wojciechowskiego, który zjechał tam na ceremonję poświęcenia schroniska. Pobyt najwyższego dostojnika państwa na Hali Gąsienicowej dał temat do licznych żartów pod adresem pani Heleny G. sie.. cowej, właścicielki jednego z pierwszorzędnych pensjonatów zakopiańskich. Żartownisie składali biedaczce gratulacje, z racji tak wysokiego, ściśle osobistego odznaczenia.

* * *

Pewien krakowski dziennnikarz, bawiąc w Warszawie udał się za kulisy teatru „szkarłatna maska“, by zapoznać się ze znaną artystką, młodziutką L...orf.

Oczywiście, zaopatrzył się w bukiet róż, a ponieważ uprzedzono go, że artyska kocha się w opalach, więc na łodygach kwiatów zawiesił suotelną bransoletkę, wysadzaną temi „zakrzepłemi łzami,

Gdy wchodził w drzwi, nad któremi umieszczono napis: „Za kulisy wstęp wzbroniony“, serce z emocji biło mu, jak młotem. Oto za chwilę ujrzy tę, której słodki głosik ze sceny tak go oczarował...

— Śmiało, chłopcze! — rzekł mu na otuchę znajomy, który oprowadzał go po stolicy. Trzymaj się, nie żałuj komplementów a dopniesz swego... tylko i wtedy nie zapomnij języka w gębie...



NIEZŁA INTERPRETACJA!



— *Cóż to za krój?*
— *To podobno sejm przeprowadza jakieś nowe reformy małżeńskie...*

NA DWORCU ZACHODNIM.

— Sługa pana dyrektora! Gdzież to bogi niosą?
— Na Rivierę...
— A... to pewnie lekarz zalecił ten wyjazd?...
— O! nie!... obrońca!

PO REKONSTRUKCJI GABINETU.

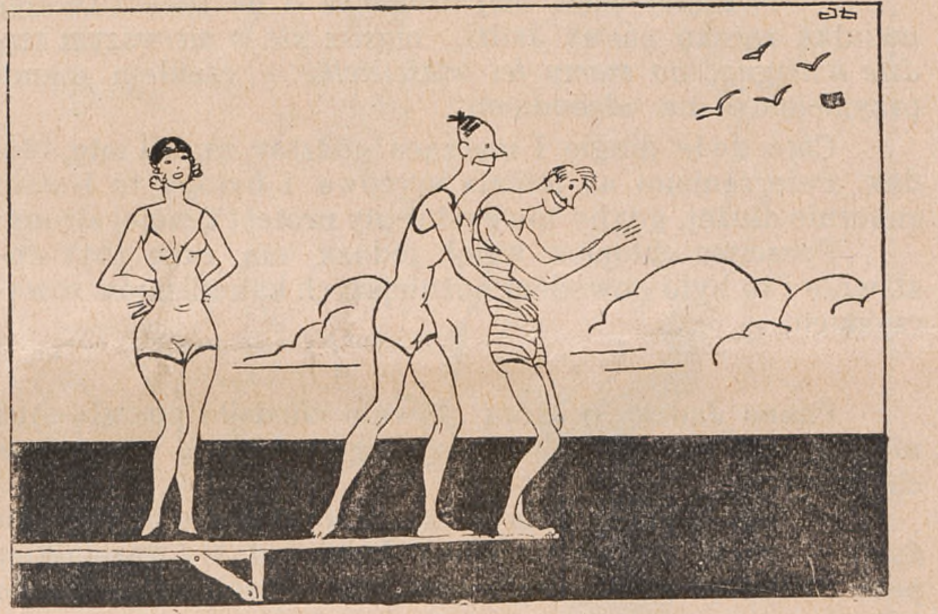
Gość z prowincji: Panie hrabio, czy niema tu gdzie dla mnie jakiej posady? Jestem zredukowanym funkcjonarjuszem od kanalizacji w Ryczywólce... od dwóch dni nic nie miałem w ustach...

Woźny ministerjalny: Stałych posad niema! Możecie dostać robotę na dniówkę... Czytać i pisać umiecie?
— Naturalnie!
— No, to pojutrze będziecie mogli objąć stanowisko ministra do specjalnych poruczeń!

CIEKAWA GAZETA.

Gość: Kelner! Podaj-no mi „Nową Reformę".
Kelner: Służę panu dobrodziejowi... a pewna ubikacja jest tam w głębi, na lewo...

PODWÓJNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.



— *Idjoto! Nie umiesz pływać, a skaczesz na taką głębię?*
— *Psst... ja chcę być uratowanym przez tę „pływaczkę"...*

NASZE DZIECI.

Sześcioletni Jaś: Wies, Dzidziu, ze ta nasa mamusia to jesce oklopnie dziecinna. Mówiła mi, że to bociany dzieci psynoszą. Jak można wierzyć w takie zabobony?

DNO NĘDZY.

— Nie pozostaje mi już teraz nic innego, jak zostać ministrem spraw wewnętrznych — rzekł skazaniec, któremu przed chwilą ucięto głowę.

W TEATRZE.

Pani E. Wyobraź sobie ta beszczelna mecenasowa J. nagadała na mnie tyle, same blagi!
Pani K. Podziękuj Bogu, że nie mówi o tobie jeszcze prawdy!

PRZED IMIENINAMI.

— Jaki prezent sprawiłby ci największą przyjemność! żonusiu?
— Bilet jazdy do Honolulu... dla ciebie, mój drogi,

Fraszka.



Gdybym młodszy był dziewczyno,
O dziesiątek lat —
Zaperliłoby nam wino
W życia czarze - hej dziewczyno!
Rozsłonecznił świat.

Natkałbym ci szat z promieni,
Złotych blasków czar,
Z gwiazd dał djadem, jak z kamieni,
Drogę usłał ci z płomieni,
W żyłach zbudził żar.

Wyśniłbym ci kraj tęczowy,
Jasnowłosy świt,
Złotem tkany, kolorowy,
Szałem krwi mej purpurowy,
Kres nasz, cel i byt.

. . . .
. . . .

Lecz nie wróci ma dziewczynko
Dni młodości cud —
Więc ci służę wieprzowinką,
Po kolacji zaś pierzynką,
Za fatygę — trud.

Jury.



Pan, który ma zamiar przesiąść się z autobusu na wózek sportowy...

Tragedja dosłowności.

— Pamiętaj więc, mój drogi, że o ile chcesz zdobyć malutką rączkę panny Jadzi, *musisz się w pierwszym rzędzie umizgnąć do mamy jej właścicielki* – rzekłem memu przyjacielowi na odchodnem.

Całe dwie długie i męczące godziny nudził mię, biedak, zwierzeniami na temata sercowe i byłoby to trwało znacznie dłużej, gdyby nie dyskretny protest z mojej strony.

Poczciwy chłopiec wziął jednak mą radę zbyt dosłownie i to było powodem późniejszych kataklizmów towarzyskich.

* * *

Panna Jadzia o którą głównie chodziło poczciwcowi nie zanadto entuzjazmowała się jego zalotami, więc zwrócił je wyżej:

— Dla mnie kobieta zaczyna się dopiero od 30 roku życia – rzekł do mamy panny Jadzi, ładnej i tłuściutkiej pani Stefy, no i... uzyskał rączkę do pocałowania, ale nic więcej.

* * *

Pani Stefa posiada również mamę — jest nią wesoła i rumiana staruszka.

— Kobieta jest interesującą dopiero po czterdziestce — rzekł, rumieniąc się, do matrony.

Jednak i tym razem akcja nie odniosła skutku.

* * *

Zjawił się u mnie po trzech dniach

Oblicze miał osnute mgłą melancholji.

Matka pani Stefy posiada niestety, również matke wyłkał mieszka w Pipidówce, a opiekuje się nią gospodyni. gdyż biedna staruszka zupełnie już jest zdziecinniała.

— Aż tak daleko zaszedłeś?

— Tak! Nie cofnę się przed żadną ofiarą! Panna Jadzia musi być moją! Zdobędę serce prababki, która jest matką babki panny Jadzi, potem serce babki, która jest matką matki, potem wreszcie sympatje mamy, która jest mamą, a wtedy Jadzia musi upaść w me ramiona.

— Jedź więc, rycerzu nieszczęsny, lecz dzielny! W razie gdyby prababka zawiodła, nie omieszkaj dać na mszę za duszę praprababki.

Wtedy praprababka panny Jadzi, która jest matką prababki...nie! to jest niemożliwe nawet do wymówienia!

Oho!

◎ ◎ ◎

ZAWSZE TEN SAM.

Pan Geniu, ceniony w kraju i zagranicą jako sportsmen — wspomina pani Niusi w buduarze o treningu.

Zatapia się w głąb miłości, ale równocześnie wyciąga z kieszeni coś jakby zegarek.

Przeszły chwile upojenia i pan Geniu nacisnął zegarek, który pstyknął tak śmiesznie.

— Cóż to za maszynka? – pyta pani Niusia zmęczonym od rozkoszy głosem.

— Stepper. Ja zawsze mierzę swój czas.

ZMARTWIENIE.

— Wyobraź sobie, że Karol Fredka grzmotnął w pysk i wyrzucił za drzwi.

— A cóż ten na to?

No, zmartwił się okropnie, bo to było właśnie przed obiadem.

DOBRY SYGNAŁ.

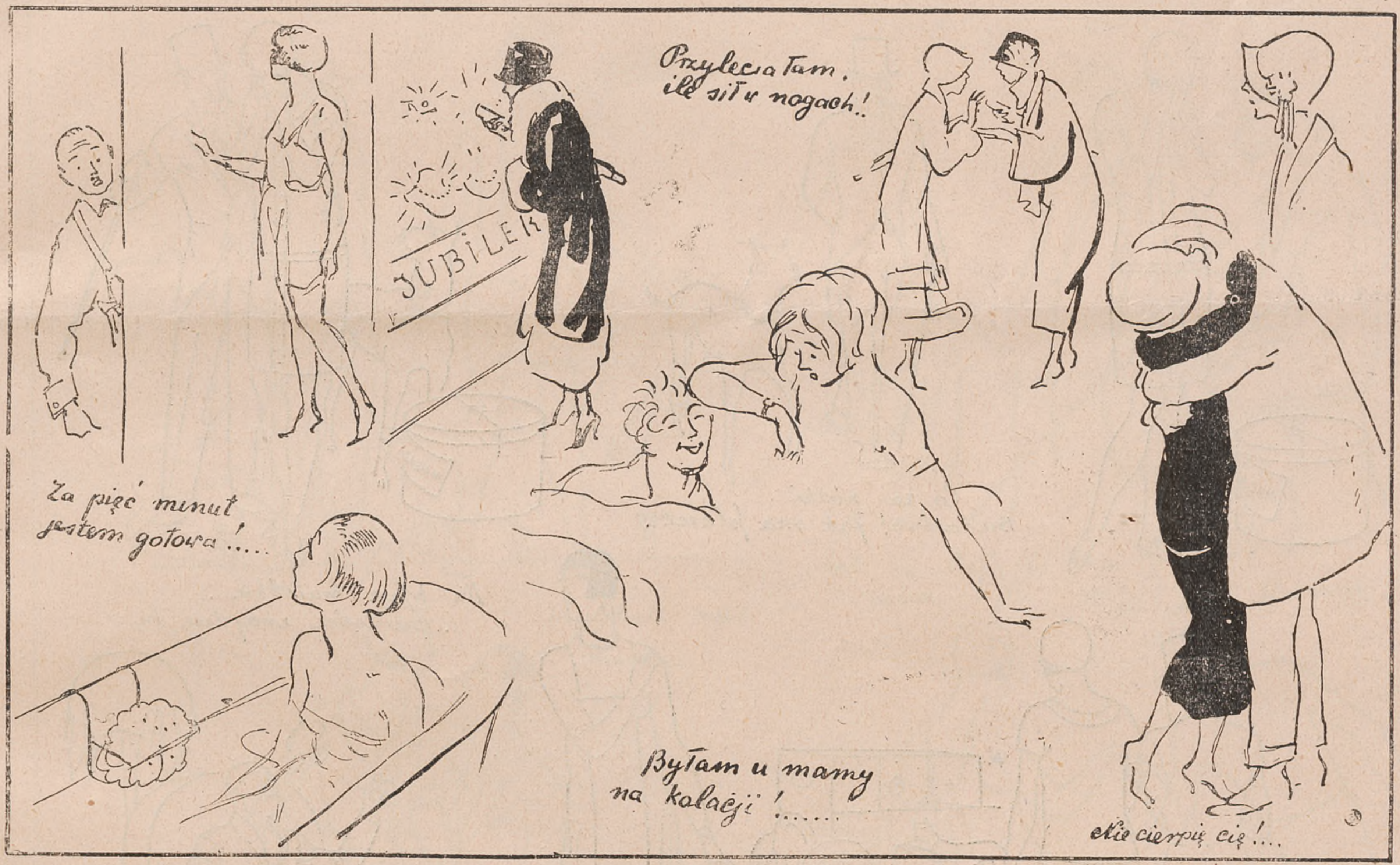
I. pomocnik fryzjerski: A niech cię pokręci, taż ty temu gościowi pokaleczyłeś brodę na dwa centymetry!

II. pomocnik fryzjerski: Słuchaj to tak rozmyślnie. Wiesz, ja kocham się w jego siostrze i umówiłem się z nią, że ja jej tak dam znać, czy dziś wieczór pójdę z nią na randkę. x

Pewne kobiece wyrażenia......,



.....których nie należy brać dosłownie!



LAPSUS LINGUAE.

Hrabia Kocio zaprosił na polowanie liczne towarzystwo, a między innymi również zacną rodzinę Nowobogackich, a to ze względu na pewne weksle, które trzeba było zaprolongować.

Po skończonych łowach odbyła się wspaniała uczta w pałacu hrabiego. Służba wnosiła na srebrnych tacach wykwintnie spreparowaną dziczyznę. Największą jednak senzację i niejako *clou* uczty stanowił ozór niedźwiedzia, którego hrabia Kocio własnoręcznie zastrzelił.

Właśnie lokaj w białych rękawiczkach wniósł pompatycznie przybrane danie i zaczął je obnosić wokół stołów, ustawionych, zwyczajem myśliwskim w podkowę. Gdy zbliżył się z kolei do gospodarza, jeden z gości siedzących obok odsunął raptownie swoje krzesło i trącił w rękę służącego.

Momentalnie cała zawartość półmiska znalazła się na ubraniu hrabiego Kocia.

Lokaj zbladł i zmienił się. Wszyscy umilkli. Wtedy hrabia wolno wstał i rzekł z uśmiechem do gości:

– Wybaczcie państwo! Ten incydent to jest taki niedźwiedzi *„lapsus linguae“*.

Dobry żart towarzystwo przyjęło oklaskami, a hrabia poszedł się przebrać.

* * *

Państwo Nowobogaccy wrócili do domu. Za parę tygodni mieli oni wydać obiad, na który zaprosili swych znajomych. Dorobkiewicz, któremu zaimponował dowcip hrabiego, choć go nie bardzo rozumiał, postanowił zainscenizować to samo u siebie w domu.

Gdy nadszedł wreszcie uroczysty dzień i goście zasiedli do stołu, nauczony poprzednio lokaj wyrzucił całe pieczyste na spodnie Nowobogackiego. Była to pulchna i rumiana gąska, oblana złocistym sosikiem.

Gospodarz wstał i zawołał tubalnie, trzęsąc się ze śmiechu:

— Proszę wybaczyć! To jest tylko taki gęsi *lapsus linguae!*

Jednak, o dziwo! Nikt z gości się nie roześmiał, natomiast wszyscy spojrzeli ze zdumieniem w stronę żartownisia.

* * *

Po obiedzie gospodarz został sam z żoną w pokoju i ta zapytała go, dlaczego tak mozolnie inscenizowany żart nie udał się.

– Iii... pewnie żaden z nich nie rozumie po łacinie! — odparł zawsze pewny siebie Nowobogacki.

◎ ◎ ◎

ŻAŁOBA.

Matka: Słuchaj, Zosiu! Nie powinnaś grać tak często na fortepianie. Wszak dopiero tydzień upłynął od pogrzebu dziadka i w naszym domu panuje jeszcze żałoba!

Córka: Masz, mamo rację, ale z pewnością nie zauważyłaś, że ja uderzam tylko w czarne klawisze, zaś białych unikam jaknajstaranniej.

o o o

W PEWNYM DOMU.

— No, dziewczęta! czas już się rozbierać! Za pół godziny przyjdą goście!

□ □ □

MYŚLI SUTENERA.

Z kobietą należy postępować, jak z kartami. Najpierw trzeba ją *zmieszać*, potem *położyć*, następnie *przeciąć* i *rozdać* w odpowiednie ręce.

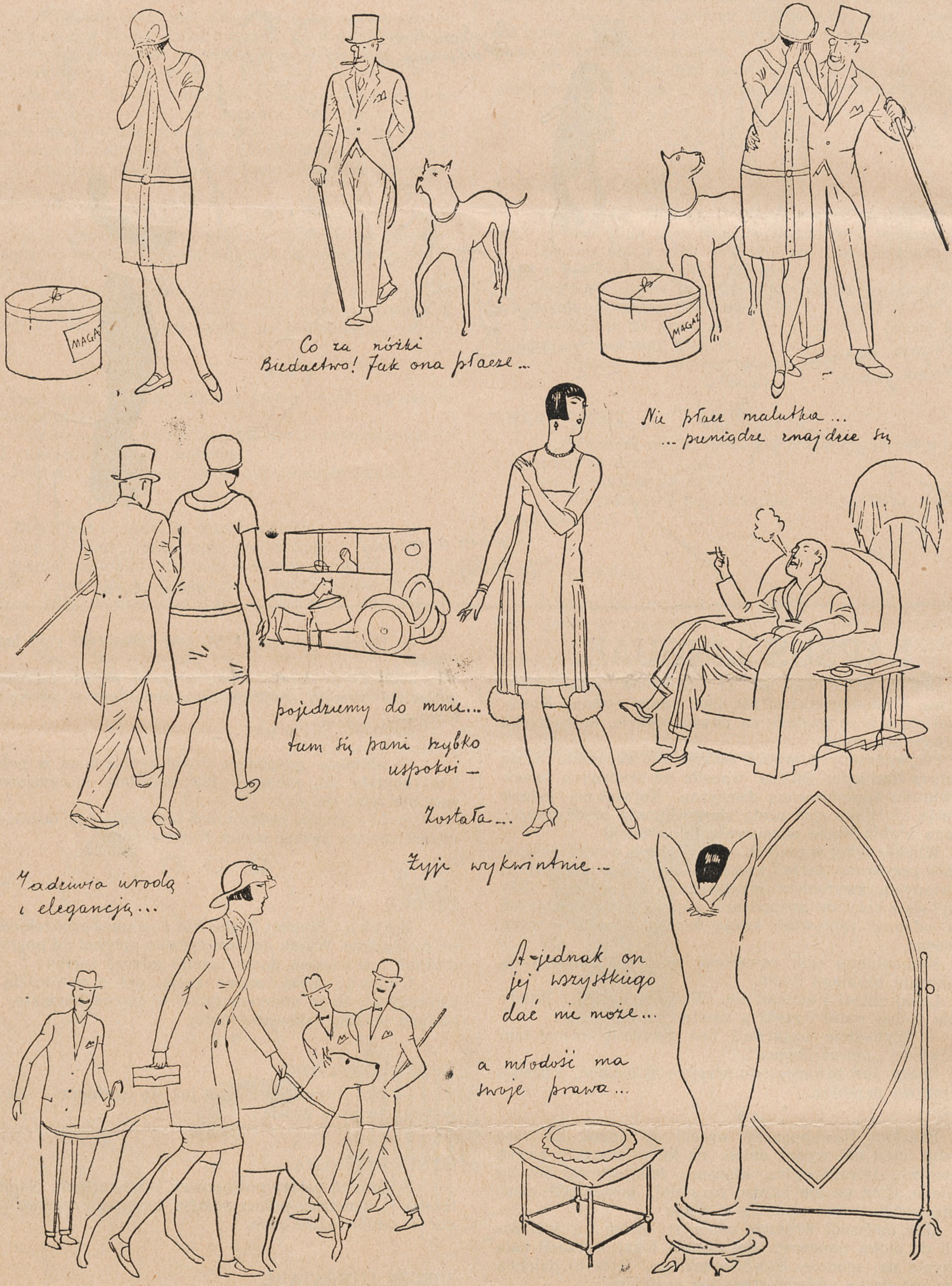
o o o

MIĘDZY LITERATAMI.

— Pisać mogę jedynie po północy.

— Większość kradzieży popełnia się o tej porze!

ŚLICZNA BUZIA — ŁADNE NÓŻKI...



czyli KREW TO NIE JEST WODA



WYRAFINOWANY DEFRAUDANT.

— Wiesz, że ten kasjer ukradł sto tysięcy złotych i uciekł, to rozumiem, ale poco zabrał ze sobą żonę pryncypała, to już nie wiem!

— To zupełnie jasne! Wiedział z góry, że w tym wypadku pryncypał zaniecha pościgu.

▫ ▫ ▫

CZUŁE SERCE.

Jak pan mogłeś takiego biedaka wyrzucić na bruk z całą rodziną?

— Nie mogłem dłużej patrzeć na taką nędzę.

○ ○ ○

WZOR GOSPODYN.

Komiwojażer: Takiej doskonałej gospodyni, jak moja teściowa, nigdy i nigdzie nie spotkałem.

— Czy ona żyje jeszcze?

— Niestety! Zjedli ją w Afryce ludożercy!

— Nie może być!

— Tak! Gdy wrzucali ją do kotła, ona, biedna, zawołała jeszcze słabym głosem: „A nie zapomnijcie odstawić i posolić, gdy się zagotuję!".

▫ □ ▫

FRASZKI NADMORSKIE.



Nad polskiem morzem istnieją tysiączne morzliwości Dlatego też czytelnicy nie powinni myśleć, że akurat każda młoda para zachowuje się tak, jak poniżej. Najmilszym sportem jest bezsprzecznie łapanie rybek.



Z tych zaś najsmaczniejsze są *flonderki*. Nic więc dziwnego, że każdy amator poluje specjalnie na ten gatunek. Pomyślnemu połowowi przypatruje się ponuro przez lornetkę oficer naszej marynarki, dla którego zabrakło okrętu, więc chciałby sobie złapać jakąś *fregatę*. Myśliwy i zwierzyna starają mu się więc usunąć z oczu.



Gdy para czuje, iż żadne zawistne oko jej nie śledzi, wtedy zaczyna się prawdziwa sielanka. Szczęśliwy rybak wywraca patetycznie oczami i plecie androny o miłości, uwiedzionem sercu... i t d., dopokąd znudzona flonderka nie wyszepce głosem pełnym słodyczy:

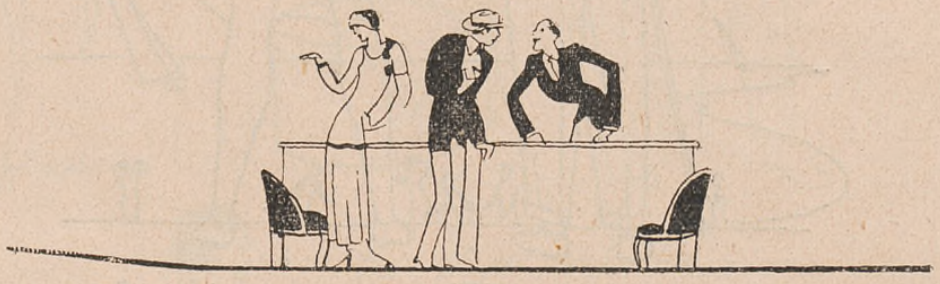
— Gadaj do lampy!...



Wtedy on zjeżdża na tory bardziej ogólne i zwraca uwagę towarzyszki na czarujące widoki, szemrzące fale, opalizująco-seledynowe połyski, zorze zachodu... aż ta, chcąc wreszcie dobić do portu, mówi:

— Słońce kładzie się na spoczynek, więc zróbmy i my to samo!...

— Ładny mi spoczynek — myśli on - teraz dopiero zacznie się prawdziwa robota!...



W kurhauzie domyślny portier przeznacza im jeden pokój o dwóch łóżkach.

Poco dwa? — pyta on, gdyż po słonej kąpieli nie ma wcale zamiaru płacić słonego rachunku. Czy nie wystarczy jedno?

— Weź lepiej dwa... na zmianę. Łóżka hotelowe są tak słabe, że gdy okażesz się prawdziwym mężczyzną... ewentualnie... trzeba mieć jedno w rezerwie!



Nareszcie sami! Po długich, upajających pieszczotach zasypiają snem ludzi, którzy wypełnili wszystkie wzajemne obowiązki. Nad ranem budzi ich miarowe chwianie się sufitu.

— Cóż to? Czyżby hotel płynął po wzburzonych falach? — woła przerażony mężczyzna.

— Śpij spokojnie, mój rekinku!... to prawdopodobnie nad nami jakaś inna para... rozwiązuje zagadkę krzyżykową...

Krab

▿ ▫ ▿

NIECZYSTE SUMIENIE.

Pewien jegomość kupił w sklepie worek cukru. W domu zkonstatował, że cukier jest zmieszany z piaskiem. Zamieścił więc w dzienniku następujący inserat: „Jeżeli kupiec, który mi wczoraj sprzedał worek cukru zmieszanego z piaskiem, nie przyśle natychmiast niefałszowanego cukru, to ogłoszę jego nazwisko w dziennikach.".

Podał adres i o, dziwo...

W ciągu dnia przysłano mu z różnych sklepów dziesięć worków cukru.

▫ ▫ ▫

OBRAZIŁA SIĘ.

Panna: W tym roku mamy straszne powodzie.

Młodzieniec: Tak, ale niech sobie pani przypomni, że w roku 1890 były znacznie większe!

Panna (oburzona): Mój panie! Wypraszam sobie podobne impertynencje!

NA RYNKU.

— Co? piętnaście złotych za tego zająca i to bez skóry?

— Niech pani posłucha... ten zając jest okropnie delikatny... jak dowiedział się, że zabito go w czasie ochronnym, tak się oburzył na nieudolność rządu i anormalne stosunki myśliwskie, że... wyskoczył ze skóry!

W GRANDZIE.

— Ten Dmowski, to istny termometr polityczny! Pióro jego wyczuwa każde drgnienie społeczne Europy, każde uderzenie pulsu cywilizacji, każde nieznaczne podniesienie się temperatury w stosunkach międzynarodowych...

— No, nic dziwnego! Termometr też jest napełniony rtęcią...

W NIEMIECKIEJ SZKOLE.

Profesor: Czem jest państwo niemieckie?

Uczeń: Niech mnie pan profesor nie bije.. ale mój ojciec mówi, że to jest repulika.

NIESŁUSZNY ZARZUT.

Pani: Popatrz Maryniu, już sześć tygodni leży proch na fortepianie.

Służąca: Proszę wielmożnej pani! To ja temu chyba niewinna. Jestem tu przecież dopiero trzy tygodnie. x

BOHATERSTWO.

— Dzielny i szlachetny młodzieńcze! Jakaż wzniosła pobudka popchnęła cię do ratowania tego nieszczęśliwca, który się topił?

— Pożyczyłem mu moje majtki kąpielowe.

DZISIEJSZE MAŁŻEŃSTWO.

Ona: Ach... nie!... Już dosyć!... Gdybym wiedziała, że jesteś taki wymagający pod względem ilości.. nie wyszłabym nigdy za ciebie!

On: Ale za to, gdy prosiłem o twoją rękę, mogłaś się domyśleć, że nie jestem wymagający pod względem jakości.

NIEŻYCZLIWY.

— Dlaczego gniewasz się na Janka? Skarżył mi się, że mu nie raczysz się nawet odkłonić..

— Nie chcę znać tego łajdaka! Mam dowód takiej nieżyczliwości z jego strony, że słowem się do niego nie odezwę!

Cóż ci zrobił takiego?

— Wyobraź sobie, w moim domu wybuchł pożar... a ten bałwan alarmuje straż ogniową i sam rzuca się na ratunek...

— Jakto?.. przecież w takim razie winieneś mu dozgonną wdzięczność!

— Co? zwarjowałeś? Przedewszystkiem dom był wysoko zaasekurowany, a dziś tak trudno o gotówkę,.. a po drugie, znajdowała się w nim właśnie moja teściowa!...

Najmodniejszy kostjum kąpielowy.



— Nie wiem dlaczego wszyscy mężczyźni przypatrują mi się z takim stoicyzmem...

OJ! TE PRZYSŁOWIA!..

W buduarku pewnej kokotki bawi młodzieniec. Pieszczoty.. szepty...... raptem najbardziej czułą scenę przerywa dzwonek w przedpokoju.

Dziewczynka narzuca szlafroczek i wychodzi; bawi długą chwilę, wreszcie zniecierpliwiony młody człowiek woła przez drzwi:

— Chodź-żeż już, moja droga! Przecież w tym wypadku trudno jest zastosować przysłowie: *Co się odwlecze, to nie uciecze!*

U PRZYJACIÓŁKI.

— Po co wkładasz czyste majtki?

Idę do fryzjera, by mi podciął włosy à la garçonne.

NIE ZROZUMIAŁA.

— No, Maniu, więc kiedyż zdecydujesz się połączyć ze mną nierozerwalnym węzłem?...

— Co? Ty też miewasz pomysły! Nie dawniej, jak przedwczoraj znalazł policjant na plantach takich dwoje...

MIŁOŚĆ „A LA MINUTE".

Pewna modelka z wielkiego magazynu mód w Warszawie zmuszona była porzucić swe zajęcie... gdyż czuła, iż „powiększy się rodzina".

Po paru miesiącach właścicielka magazynu spotyka swą dawną pracownicę z dzieckiem na ręku.

— A! to ty, moje dziecko? No, jakżeż wygląda ten bobasek?.. Co? blondynek? przecież jesteś taką ciemną brunetką... zapewne ojciec musiał być blondynem? Co? prawda?

— Nie wiem, proszę panią! Nie zdjął nawet wtedy kapelusza... — odparła midinetka, spuszczając skromnie oczy.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Wymień mi cztery drapieżne zwierzęta!

Uczeń: Lew... i trzy tygrysy!

MECHANIZACJA WSI.

Pewien gospodarz wybrał się na jarmark, by kupić sobie krowę. Na rynku zobaczył sklep z motocyklami, więc zbliżył się, by obejrzeć te „nowomodne cuda".

Powinniście, gospodarzu, kupić sobie taką maszynę — zagadnął mechanik.

— Hę?... a na co mi to?

— Możecie na tem jeździć do miasta!

— No, niby tak... ale wolę se kupić krowę!

— Przecież na krowie nie wybierzecie się do miasta... ładniebyście wyglądali!

— A jakbym wyglądał, gdybym zaczął doić tego motocykla? — odparł rezolutny chłopek.

PIKOWA DAMA.

— Ta doktorowa, to istna dama pik... demoniczna, krucze włosy..

— Tak! a przytem mąż rozdaje ją na prawo i na lewo.

MIŁOŚĆ MURZYNKI.



Plantator: Więc jeszcze nie przestałaś opłakiwać twojego męża, Jimby?

Murzynka: Oh! massa! on być najsmaczniejsza mąż, jakiego kiedykolwiek zjadłam!

○ ○ ○

DUCH TEŚCIOWEJ.

(Pod uwagę zwolennikom spirytyzmu).

— Tak, mój przyjacielu! Byłbym więc zupełnie szczęśliwy! Cóż, kiedy do rozpaczy doprowadza mię moja teściowa!

— Twoja teściowa? Ależ ona umarła przed czterema laty!

— Rzeczywiście.. jednak prześladuje mię obecnie znacznie intenzywniej, niż za życia!

— W jaki sposób?!

— Gdy zamieszkiwała jeszcze ten padół płaczu, mogłem wtedy z całym spokojem zdradzać swą żonę. Jest ona, jak wiesz, spokojną kobieciną i ma do mnie pod tym względem ogromne zaufanie. Wprost przeciwnie, jej matka była za życia nieznośnym babsztylem. Podejrzliwa, jak konduktor tramwajowy, krzykliwa, jak poseł na sejm, ordynarna, jak telefonistka, miała zaledwie jedną jedyną zaletę: odwiedzała nas raz w tygodniu, gdyż mieszkanie jej znajdowało się na drugim końcu miasta.. Był to niejako tygodnik-teściowa, który złe losy przynosiły nam dla uprzyjemnienia niedzieli.

Gdy wreszcie ją piekło pochłonęło, zachowałem, jako najmilszą pamiątkę, kwity przedsiębiorstwa pogrzebowego, by módz codziennie upewnić się, iż nie zobaczę już nigdy tego aligatora w spódnicy!

— Dlaczego jednak nie możesz zdradzać swej żony? Nic nie rozumiem z całej tej historji.

— Otóż właśnie!.. prześladuje mię... duch mojej teściowej! Straszliwe, obmierzłe duszysko, którego widocznie przestraszyły się czarty w piekle, więc błąka się po świecie, zatruwając mi życie.

— Jak widzę, wierzysz w te głupstwa!

— Tak! Dzisiaj wierzę niezbicie! Słuchaj dalej! Gdy wróciliśmy z pogrzebu, powiedziałem sobie: *kto traci, ten zyskuje.* Mimo to, poczekałem jednak cały miesiąc, nim odnowiłem moje dawne znajomostki... Po tej konwencjonalnej przerwie zaszedłem do Loli, która płonęła z niecierpliwości i pożądania... Ja również.., właśnie miałem zrealizować cel mojej wizyty... gdy.. ujrzałem zamiast twarzy mej kochanki.. najrealniejszą, najwyraźniejszą gębę mojej teściowej. Włosy powstały mi na głowie... Byłem nawpół omdlały ze strachu!...

— Halucynacja!

— Chodź najdroższy — powiedziała Lola, która nic niesamowitego nie dostrzegła.

— Tembardziej halucynacja!

— Poczekaj!... Uciekłem w panicznym lęku. Na następny dzień powtórzyło się to samo. Zerwałem z Lolą. Próbowałem nawiązać kontakt z innemi kobietkami... i zawsze, w chwili najbardziej drastycznej zjawiała się teściowa, uniemożliwiając mi zdradę małżeńską. Powiedziałem sobie wtedy: „Pozostaje mi już tylko żona".

— !?...

— Ach!... Zjawiła się i wtedy ta wiedźma! Uśmiechając się, pocałowała moją żonę i rzekła: „Bawcie się dobrze, moje dzieci".

— A twoja żona widziała ją?

— Tak! Jest przecież zagorzałą spirytystką. Rozmawiały ze sobą cały kwadrans.

— Przywidzenie!...

— Przywidzenie, czy rzeczywistość, w każdym bądź razie zmuszony jestem do wierności małżeńskiej, co doprowadza mię do rozpaczy. Jak wiesz, obdarzony jestem pewnym... temperamentem i jednostajność w miłości nuży mię niemożliwie. Popadam w melancholię, myślę o śmierci...

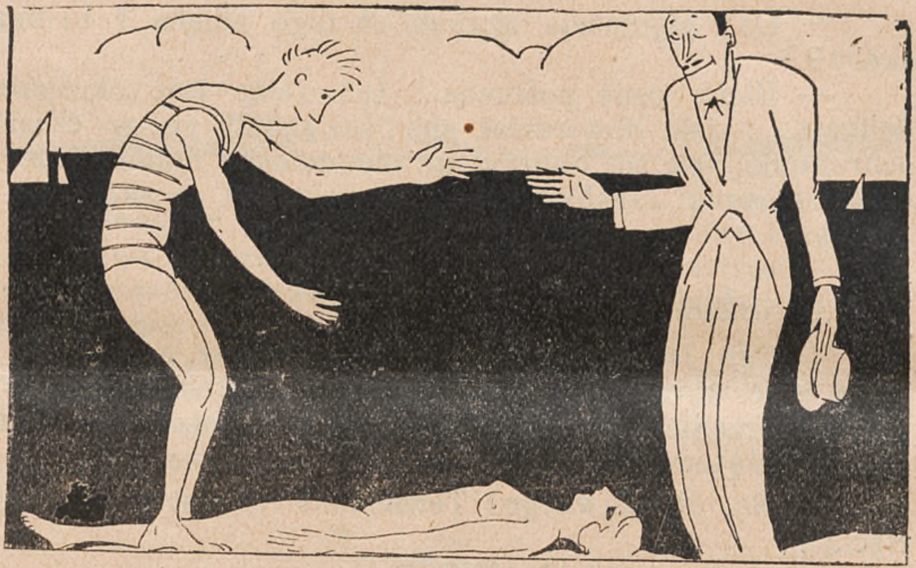
— No, z tego chyba nie umrzesz!...

— O! Nie! Tembardziej, że gdybym miał po śmierci spotkać tę... tygrysicę, to niema żadnej racji zbytnio kwapić się na tamten świat!

Z. i G.

□ □ □

NIEUDANA KOMEDYJKA.



— Zbawco! Bohaterze! Nie obawiałeś się skoczyc do wody, by uratować moją tonącą córkę?...

— Nie, panie... ja już jestem żonaty!

□ ○ □

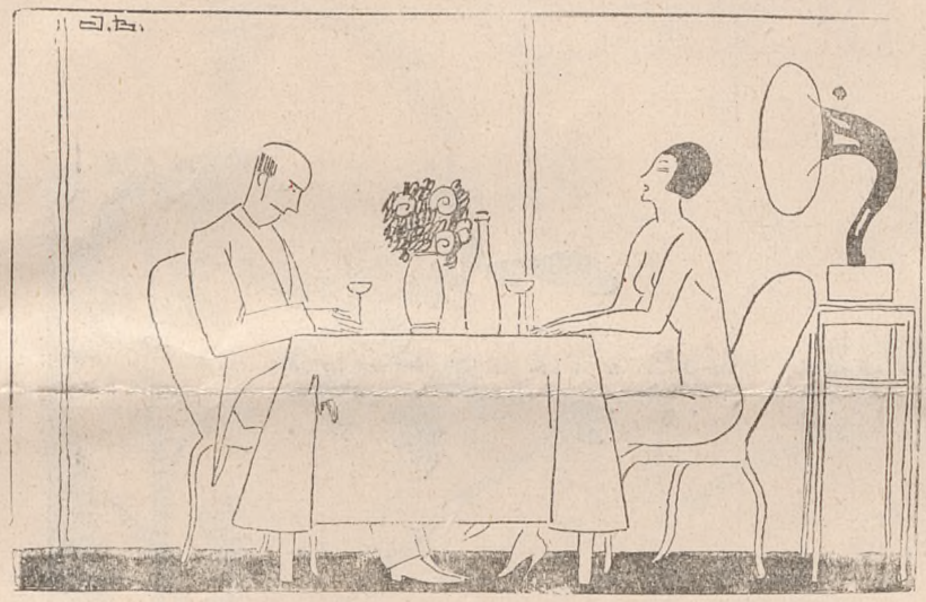
SPORTSMENKI.



— ...Wiesz, Lili, że ja miłość uważam za rodzaj sportu.

— A ja sport traktuję zawodowo. Za godzinkę trainingu — pięćdziesiąt złotych!

PRZY RADJOAPARACIE.



— *Cóż to za niesamowita muzyka?*

— *Ach! To zapewne Nowy Jork! Słychać jakieś okropnie* s u c h e *dźwięki!*

TEŻ.. PORÓWNANIE!

— Najmniejszym parlamentem jest każda żona!

— Dlaczego?

— Bo należy do niej tylko jeden członek ciała ustawodawczego.

□ □ □

ROZTARGNIENIE.

W domu doktora J... zatkał się wodociąg. Żona przyszła do gabinetu, by go o tem zawiadomić:

— Cóż teraz zrobimy?

— Głupstwo! wlej tam dwie łyżki oleju rycynowego — odparł eskulap, unosząc głowę z nad książki

○ □ ○

SŁUGA W ZAKOPANEM.

— Dlaczego nie włożysz na siebie gorsetu Marysiu?..

— E... ten pon z pirsego pientra mówiom, że to niewygodnie...

▿ ▿ ▿

SERCE NA DESSOUS.



Jedynie w takim wypadku powiedzenie: „Chciała bym oddać swe serce“ trafia w sedno rzeczy.

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Pogoda.
Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane“ pod zarz. L. Gronusia Firma Friedlein